GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 211

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 4 Sierpnia 1828 roku w Poniedziałek

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KROLESTWO POLSKIE. — Warszawa.

— Dnia 3 Sierpnia w doroczną uroczystość imienin Najjaśniejszéj Cesarzowéj Matki i wielkiéj xiężny Marji siostry Najjaśniejszego Pana, w kościele metropolitalnym zebrał się senat, władze rządowe i publiczne gdzie odprawił mszą ś. i zaintonował hymn Te Deum JW. arcy biskup warszawski prymas senator K. P. za zdrowie i pomyślność N. rodziny panującéj. — JW. minister Sobolewski prezydujący w radzie administracyjinéj królestwa dawał obiad; wieczorem oświecono domy, i dane było w teatrze narodowym widowisko bezpłatne.

Wiadomości od armji czynnéj od dnia 2 (14) do 9 (21) lipca.

Główna kwatera Najjaśniejszego Pana i 2o korpusu zwinąwszy obóz pod Bazardzikiem dnia 3 (15) posunęła się do Uroczyska Uszenli; dnia 4 (16) rozłożyła się pod miasteczkiem *Kozłudzy*, 5 (17) pod Turk-Arnautlar a 6 (18) dosięgła do Jenibazar.

Nieprzyjaciel wciągu tych marszów, ukazywał się w małych garstkach, opuszczał wszystkie swoje stanowiska, ciągle porażany przez naszą straż przednią. Obadwa korpusy piechoty naszéj, złączywszy się z sobą postępowały wraz z główną kwaterą, i dnia 6 (18) dosięgły bez przeszkody okolice Jenibazar.

Oddział tych wojsk, pod dowództwem jenerała adjutanta Benkendorfa 2, został skierowany do miasteczks Prawady, które też zajął dnia 6 (18); w niém znajdowało się około 100 żołnierzy tureckich, lecz ci się skryli w góry, za zbliżeniem się strzelców naszych. Nazajutrz, znajdujący się przy jenerale Benkendorff 2m, Fligel adjutant pułkownik Dellinehauzen, dowodząc jednym bataljonem piechoty, spotkał o 20 wiorst ku Aydosu znaczne bagaże, i straż onych rozbił lecz z powodu niepodobieństwa przeprowadzenia tychże bagażów przez wąwóz zmuszony był zniszczyć one.

Oddział jenerała adjutanta hrabi Suchtelen przybywszy dnia 2 (14) lipca pod Warnę, zajął po silnym odporze ze strony nieprzyjacioł ogrody i wzgórza w pobliskości tego miasta znajdujące się. Dla przegrodzenia jakokolwiek nieprzyjaciela, którego siły bardzo znacznie przewyższały nasze, urządził ten jenerał Reduty we środku i Lożament na lewém skrzydle swojéj pozycji, które w prędkim czasie przywiedzione zostały do stanu obronnego.

Ostrożność ta okazała się bydź nader potrzebną, gdyż nazajutrz wojsko posiłkowe nieprzyjacielskie złożone z kilku tysięcy piechoty regularnéj i części jazdy przyszło do twierdzy od Burgas. — Liman od strony południowéj Warny przez który przeprawiało się to wojsko, nie pozwolił nam temu przeszkodzić. — W ciągu całego tego dnia, nieprzyjaciel, który zapewne wiedział o zbliżających się posiłkach, zatrudniał wojska nasze nieustannemi wycieczkami; i w tymże samym czasie wysłał z twierdzy znaczne transporta, juki i ciężary po drodze do Burgas.

W czasie tych wycieczek, nieprzyjaciel poniósł wielką stratę; z naszéj zaś strony zabitych i ranionych officerów 4 i około 85 niższych stopni. — Jenerał Major Kupryjanów, który odparł nieprzyjaciela i zajął ogrody odebrał także dwie lekkie rany.

Dnia 6 (18) Jenerał Porucznik Uszaków przybył z Mangalji z 2 brygadą 7 dywizji piechoty i złączył się z korpusem Jenerała adjutanta Hrabi Suchtelen.

Działanie wojsk 6go korpusu piechoty jest nader pomyślne. — Generał Major Geissmar, znajdujący się w małéj Wołoszczyznie, dowiedziawszy się, że nieprzyjaciel w liczbie 10 tysięcy ludzi, mający znaczną ilość dział, i wspierany z Widdyna statkami kanonierskiemi, miał zamiar napaść na niego pod Kalafate, postanowił uprzedzić go, ze względu na małą liczbę swojego oddziału. Po silnéj walce nieprzyjaciel został zmuszonym do ucieczki, i zostawił na polu bitwy, pokrytym trupami, 400 ludzi, między któremi znajdował się Emir Aga.

Dnia $\frac{8}{20}$ 3ci i 7my korpus piechoty i główna kwatera, udały się ku Szumli; 3ci korpus wprost, a 7my przy którym znajduje się naczelnik głównego sztabu jego Cesarskiéj mości, poszedł w lewo ku drodze prowadzącéj do Konstantyntynopolu; polotny zaś oddział Generał-Majora Sysojewa miał dawać baczenie na drogi idące z Ruszczuka i Sylistrji.

Nieprzyjaciel który ciągle i prawie bez oporu ustępował, zatrzymał się na pierwszych wzgórzach przed Szumlą, nad rzeczką Prawadi. Dnia $\frac{8}{20}$ zajął on tę korzystną dla siebie pozycją, wielkiemi massami jazdy około 10,000 ludzi i artyllerją. 7my korpus który zachodził prawe skrzydło nieprzyjaciela, napotkawszy przednie czaty onego, rozpoczął z nim utarczkę, i przez

działania swéj piechoty i artyllerji, odparłszy to skrzydło, przymusił nieprzyjaciela do opuszczenia miejsca które tenże zajmował.

3ci Korpus który działa we środku, przeprawił się na drugi brzeg rzeczki Prawadi, i w tymże czasie natarł i zbił nieprzyjaciela.

Na prawem zaś skrzydle naszém, 3cia dywizja huzarów, posiłkowana przez 1szą dywizją strzelców konnych, odparła atak Turków. Zbity w tych potyczkach nieprzyjaciel i poniosłszy wielką stratę zmuszony był ustąpić pod same mury Szumli; na pozycji zaś opuszczonéj przez niego 3ci i 7my korpus, tegoż wieczora rozłożyli się, opierając lewe skrzydło na drodze prowadzącéj z Szumli przez Karnabad do Konstantynopolu.

Strata z naszéj strony wcale mała; lecz bolesna jest ta którą ponieśliśmy w osobie walecznego Fligel adjutanta pułkownika Reada, ugodzonego od kuli armatnéj w piersi w téj właśnie chwili, kiedy z przykładnem męztwem i gorliwym pośpiechem w służbie, ustawiał baterję mającą działać na prawy bok nieprzyjacielskiéj pozycji.

Wszystkie poruszenia tak ogólne jakoteż i cząstkowe w téj bitwie wykonane zostały przez wojska nasze z przykładną akuratnością i porządkiem, pomimo dokuczających upałów.

—Dnia 29 i 30 Lipca odbywał się popis publiczny uczniów konwiktu XX. Pijarów na Żoliborżu. Popis ten zaszczycić raczyli swoją przytomnością JW. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego, JW. Wojewoda Bieliński, JJWW. Biskupi płocki i podlaski, wielu innych Senatorów, JJWW. Radcy Stanu Sierakowski i Zalewski, wielu członków Kom: Rz: Wyz: Religijnych, wielka liczba dostojnych rodziców i krewnych młodzieży w tym instytucie wychowanie pobierających. Po skończonym popisie JW. Biskup Prażmowski zabrał głos do uczniów, który od wznowienia pamięci i zasług Stanisława Konarskiego założyciela instytutu, chlubnie wspomniał o pracach dla konwiktu podjętych przez weterana zgromadzenia pijarskiego X. Kajetana Kamieńskiego, nakoniec namienił o uczuciach, jakiemi serca młodzieży przejęte bydź powinny. Po czém JW. Minister Oświecenia rozdał nagrody uczniom celującym pilnością, obyczajami i zachowaniem się.

Na nagrodę pierwszą w xiążkach, iako przez wszystkie kwartały urzędnicy młodzieży konwiktu, zasłużyli. Ostrowski Józef, Ostrowski Stanisław, Mioduski Stanisław, Boudelle Karol. — *Nagrodę drugą* w xiążkach, jako urzędnicy młodzieży w trzech kwartałach, do których wchodzi kwartał ostatni, odebrali: Kraszewski Gustaw, Malczowski Kornel, Kosowski Maciey, Lemański Ludwik, Poletyło Leopold, Jaroszyński Edward. — *Na mniejszą nagrodę* w wieńcu szkolnym zasłużyli: Truszczyński Prosper, Czosnowski Wincenty, Nagrodzki Edward, Niemojowski Franciszek, Zakrzewski Konstanty, Lesznowski Antoni, Potkański Ludwik, Mściwujewski Roman, Walewski Konrad, Wolski Józef, Lubieniecki Hippolit, Szymanowski Franciszek, Chełmicki Józef. — *Zasłużyli na pochwałę publiczną*: Benoe August, Grabowski Adolf, Walewski Mikołaj, Tarło Henryk, Jaroszewski Alexander Piotrowski August, Rembowski Lucjan, Porczyński August, Gordon Karol, Stummer Faustyn, Radoliński Alexander, Wielogłowski Eustachy, Rościszewski Amilkar, Issajew Alexy, Szyling Gustaw, Rzewuski Witold, Nowosielski Sabin, Lesznowski Ludwik, Żymirski Józef, Mikulski Franciszek, Borkowski Józef, Dzwonkowski Adam, Siemieński Leon, Rose Witold.

Promocją do wyższéj klassy, ze wszystkich bez wyjątku przedmiotów w konwikcie dawanych, otrzymali następujący uczniowie: *Z klassy 1 do 2*, Wolski Józef, Jaroszewski Alexander, Issajew Alexy, Lesznowski Ludwik. — *Z klassy 2 do 3* Malczowski Kornel, Mioduski Stanisław, Grabowski Adolf, Gordon Karol, Garczyński Antoni. — *Z klassy 3 do 4* Boudelle Karol, Rembowski Lucjan, Jędrzejowski Tomasz, Szyling Gustaw, Stummer Faustyn, Wielogłowski Eustachy, Meryng Maxymiljan. — *Z klassy 4 do 5* Kraszewski Gustaw, Potkański Ludwik, Surowiecki Przemysław, Mściwujewski Roman, Piotrowski August, Tarło Henryk. — *Z klassy 5 do 6.* Ostrowski Stanisław, Truszczyński Prosper, Zakrzewski Konstanty, Jaroszyński Edward, Walewski Konrad, Benoé August, Walewski Mikołaj. — *Za drugoletnich uczniów klassy szóstey uznani*: Ostrowski Józef, Czosnowski Wincenty, Poletyło Leopold, Nagrodzki Edward, Kosowski Maciéj, Lemański Ludwik, Niemojowski Franciszek. — Lubieniecki Hippolit drugoletni uczeń klassy szóstey po złożeniu examinu kwalifikacyjnego otrzymał patent ukończenia nauk szkolnych.

—Jeniec Kaukazki tłumaczenie z rossyjskiego Kiszkina i wiersz oryginalny Wygnaniec świata, wyszły z druku i znajdują się do sprzedania w handlu P. Skwarcowa przy ulicy Senatorskiéj, po 3 złt. gr. 10.

ANGLJA. — P. O'Connel jezdził niedawno do Dundalk, zaproszony tam na obiad, dawany przez klub *independentów*. Po drodze cisnęło się niezliczone mnóstwo ludzi, aby go widzieć. Każdy miał zieloną gałązkę, albo inny jakowy symbol zielony. Podobnie ubrana była każda chatka, każdy powóz, nawet pocztowy. Między Walshestown i Dundalk, w jednakowych ustępach, wznosiły się bramy tryumfalne, a przed samém miastem Dundalk, przyjmowało P: O'Connela 1,000 dzierżawców konnych, przeszło 30,000 ludzi pieszych i szereg powozów przynajmniéj na milę długi. P. O'Connel mówił do ludu kilka krotnie, a kiedy już na miejscach stanął, na wezwanie jego rozeszli się wszyscy w największym porządku. Pierwszy toast spełnił za zdrowie ludu. — Potwierdza się, co nieraz utrzymywano, że rząd angielski wspiera potajemnie plany Don Miguela.

— Zmarła niedawno w Londynie żydówka rozporządziła w testamencie, aby jéj zwłoki pochowane były w Jerozolimie i aby każdemu z 12 izraelitów, którzy jéj na miejsce towarzyszyć zechcą, wynagrodzono te podróż po 400 f. s.—Jedno z lepszych pism londyńskich, umieściło następujący list, pisany d. 9 lipca w materji handlu zbożowego do pewnego kupca królewieckiego: »Ostatnie postanowienie xięcia Wellingtona względem praw zbożowych, oprócz angielskich właścicieli ziemskich nikogo tu nie zaspokoiło. W rzeczy samej teraźniejsze prawodawstwo zatamowało zagraniczny handel zboża, na tak długo, dopóki w Anglji nie okażą się znaki głodu. Przerwane są zatém wszelkie stosunki zamienne z obcemi krajami, szczególniéj z północnemi Niemcami

i Polską. Prusacy będą zmuszeni nawet ze szkodą zakładać fabryki, aby krajowi fabrykańci spożywali ich zapasy zboża, a Anglicy zniewoleni zostaną żywić jako ubogich swoich fabrykantów, lub użyć ich do oszuszania i uprawy okolic bagnistych i górzystych z poświęceniem ich przemysłu, gdyż wyrobów niebędą mogli zamieniać za tanie zboże. Tak obiedwie strony po niosą stratę, gdyż industrja przejdzie na drogę dla obudwu niekorzystną, dla tego tylko, aby się stało zadosyć samoistnym angielskich prawodawców zamiarom. Jeśli taki system potrwa, co jest rzeczą do prawdy podobną, nie będzie mnie dziwiło, gdy we 20 lat ujrzę Warszawę, zamienioną w Manszester, a cały ląd stały obchodzący się bez tanich towarów angielskich. »Bodajby te uwagi swiatłego Anglika przekonały nas o potrzebie gorliwego zajęcia się losem naszych fabryk!

— Dnia 18 lipca zawinął do Plymouth statek parowy z dowódcami powstańców portugalskich. Okręt ten odpłynął z Oporto jeszcze dnia 4 lipca, ale przez ośm dni musiał się zatrzymać w Korunnie dla naprawy. Wicegubernator tamtéjszy zwlekał ile możności ich wyjazd i obchodził się z nimi niebardzo przyjaźnie. Nie pozwolił żadnemu wysiąść na ląd. Oto są głowniejsze osoby przybyłe na tém okręcie: Palmella, Villaflor, Saldanha, Stubbs, Sampajo. (G. B.)

FRANCJA.— Jedna z gazet francuzkich rozumuje w ten sposób o polityce Anglji względem Portugalji: »Postępowanie rządu angielskiego zajmuje naszą uwagę. Sądzimy, że narody mają prawo myślić nasamprzód o sobie, ale naród niemoże się trzymać prawdziwéj polityki, jeśli mu niedostaje godności i siły. Rząd angielski nie okazuje teraz ani jednéj, ani drugiéj. Ani wątpić, że ma do zwalczenia wielkie przeszkody. Irlandja, zawiść handlowa fabrykantów i właścicieli ziemskich, nakoniec dług narodowy, są trzy smutne dla niego okoliczności, dla których życzy pokoju i ma odrazę od wojny. Z tém wszystkiém jest jeszcze Anglja dosyć potężną, ogromne kapitały stoją w razie potrzeby na jéj zawołanie i gdyby było rzeczą konieczną wzięłaby się niezwłocznie do broni. Dla tych przyczyn dokłada wszelkiego starania, aby sprawa portugalska nie zamieniła się w europejską. Wiadomo powszechnie, że nie życzyła zaprowadzenia w Portugalji konstytucji, bo w gruncie nie obchodzi jéj wewnętrzna kraju tego organizacja. Czy Portugalja jest potężnym, czy słabym krajem, dla niéj wszystko jedno, aby tylko była jéj własnością. Gdzież prowadzić mogą Portugalczykowie swoje wina, jeśli z Anglikami zerwą stosunki? Francja niepotrzebuje ich wina, bo sama ma go podostatkiem. Portugalczykowie muszą się zatem oglądać na Anglję. Konstytucja portugalska, spadła niespodziéwanie, jak gdyby z nieba, to jest z Brazylji. Chcąc niechcąc musiano grać rolę konstytucyjną. Zadanie to zostawione było P. Canningowi i w rzeczy samej utrzymywał on z dzielnością konstytucję, któréj właściwie nie był życzył, któréj zwycięztwo wszelako obchodziło godność Anglji. Uczuł on jednak, że Anglja zawikłała się przez osadzenie Portugalji; wszedł zatém w układy z Francją, względem wzajemnego ustąpienia z półwyspu. Smierć zaskoczyła go. Zezwolono więc na powrót Don Miguela, aby wypełnić dane przyrzeczenie. W tym samym czasie w skutku umowy oddaliło się wojsko angielskie, a wszystko, co się teraz w Portugalji dzieje z tąd wyniknęło. Gdyby wojsko angielskie w Portugalji było pozostało, umowa byłaby została pogwałconą, a między mocarstwami stałego lądu byłoby zaszło nieporozumienie. Wszelako można było bez niebezpieczeństwa odwlec wykonanie zaciągniętego obowiązku a nawet bez nadwerężenia go, zostawić eskadrę na Tagu. Nie uczyniono tego. Może rada xięcia Wellingtona dała powód do téj nieczynności. Pozostało teraz do wyboru, albo czekać na wątpliwą kontrrewolucję, albo posłać kogo do Brazylji, któryby DonPedra uspokoił i postępkom Don Miguela nadać prawność przez zlanie na niego praw monarchy. Tylko tym sposobem może się Anglja wywikłać. Zadanie to nię jest łatwe.«— Donoszą z Montevideo, że teraźniejsze wypadki w Portugalji nie będą bez wpływu na ukończenie wojny Buenos-Ayres z Brazylją; Don Pedro miał bowiem oświadczyć, że wszelkiemi sposobami poprze sprawę Donny Marji przeciw Don Miguelowi. — Z powodu wypadków w Portugalji, pozostanie jeszcze w Kadyxie 9,000 wojska francuzkiego. — Podług gazety lugduńskiéj aresztowano w Sabaudji wiele osób tak wojskowych, jak cywilnych. (G. B.)

HISZPANJA. — Municypalność Madrycka, obciążona długami miasta, powiększéj części pochodzącemi z dawnych czasów, zamyśla wyłożyć wielkie summy na przyjęcie powracającego króla. — Mówią ciągle o zmianie ministrów.—Zmarły w Paryżu poseł San Carlos miał zostać pierwszym ministrem. — Dla oszczędności zmniéjsza rząd hiszpański liczbę zagranicznych poselstw. — Do Gibraltaru przybyło mnóstwo Portugalczyków. — Osadom w Sierra Morena powodzi się dosyć pomyślnie. W ostatnich latach zasadzono tam 300,000 drzew oliwnych i przeszło 100,000 szczepów winnych. — W Madrycie zaczęło wychodzić z początkiem lipca nowe pismo literackie i handlowe. (G. B.)

TURCJA i GRECJA. — Wszystkie twierdze w głębi państwa tureckiego, mają być obficie zaopatrzone w żywność i amunicje. Ale pospolite ruszenie nie idzie Turkom z pośpiechem; owszem znajduje się w Turcji znaczne stronnictwo, które zniechęcone reformą wojska, nie uważa teraźniejszéj wojny za sprawę narodu. Kontrybucje paszów zniechęcają bogatych Turków; widzą oni, jak ich gotowizna, a nawet inne kosztowne rzeczy, w natężeniach nadaremnych giną. Z tém wszystkiém chełpią się Turcy, że ich szańce koło Szumli, najeżone są 1300 działami i co do warowności nie ustępują szańcom w Torres Vedras przed Lizboną, zwanym Wellingtonowskiemi. Batterjami ich kieruje Anglik. — W Bukareszcie rozeszła się pogłoska, że pasza Bośnji w drodze do wojska, które mu ostatnim firmanem powierzone zostało, zdradziecko zamordowany został. Gdyby się ta wiadomość sprawdziła, niezawodnie wybuchnęłyby w Bośnji większe jeszcze rozruchy i stanowisko téj prowincji względem Serwji, zmieniłoby się niezwłocznie.—Serwjanie nie zamyślają ile się zdaje działań nieprzyjacielskich przeciw Porcie ale zarazem wzbraniają się dozwolić wojskų tureckiemu wkroczenia do Serwji. — W xięztwach Multan i Wołoszczyzny zwykły się znajdować na paszy trzody owiec właścicieli siedmiogrodzkich, a teraz liczą tam do pół miljona téj własności zagranicznych mieszkańców. Zmniejszyła ją załoga brahiłowska, zabrawszy im kilka tysięcy sztuk owiec.

— List z Hermansztadtu dnia dziewiątego Lipca pisany donosi, że nadzieja utrzymania pokoju w Serwji zupełnie zniknęła. Jenerał turecki zbliża się do granic tego kraju, a xiąże Miłosz postanowił odpierać go zbrojną ręką. Opór ten będzie może stanowił oddzielny rozdział w teraźnieyszéj wojnie. Serwjanie i Bośniacy, ze wszystkich pokoleń w Turcji są najbitniejsi i wkrótce może rozwiną znamiona charakteru narodowego, wznawiając krwawe sceny dawniéjszych bojów. — Donoszą z Korfu pod dniem 14 czerwca, że eskadry sprzymierzonych mocarstw otrzymały znaczne posiłki. — Na wyspie Malcie pokazało się morowe powietrze. — Kapitan przybyłego do Trjestu okrętu, spotkał w połowie Lipca niedaleko Cerigo 9 angielskich okrętów wojennych, które płynęły do Archypelagu; niedaleko Zante, widział rozmaite okręty wojenne, a w okolicy Sapienza doszedł go odgłos kanonady. (G. H.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

O kartoflach, z powodu artykułu P. Bergera. *(ciąg dalszy)*

Z drugiej strony tym bardziej obwiniają w kartoflach ich pierwiastek mączny klajstrowy, który nietylko kiszki i otwierające się w nich naczynia mleczne wsysające zalepia, ale nawet do innych naczyń, gruczołów i wszystkich organów sekrecyjnych przechodzi, takowe zatyka i tym sposobem tak liczny poczet chorób na człowieka sprowadza.

Zarzut ten pochodzący z zastarzałéj teorji de glutinoso, spontaneo i viscido, która nieda się pogodzić z wyjaśniającą się coraz bardziéj fizyologją patologiczną bywał często powtarzanym nawet przez lekarzy, po których nic podobnego nie można się było spodziewać. Prawda, że mąka kartoflana, niema w sobie tego szczególnego pierwiastku który Beccaria pierwszy w mące pszennéj odkrył, a który do kleju zwierzęcego wiele ma podobieństwa i dla czego niektórzy odmawiali jéj własności pożywnych; lecz tego kleju nieznajdujemy także w mące innych gatunków zboża i w wielu innych istotach roślinnych o których pożywności nikt nie wątpi. Może on do większéj pożywności pszenicy się przyczyniać, lecz nie jest najistotniejszym pierwiastkiem pokarmowym, gdyż jak doświadczenia dowiodły, zwierzęta które odchodami z fabryk krochmalu karmione bywają, nie tuczą się w takim samym stosunku, jak te, które ziarnem są karmione. Krochmal jest bez wątpienia najpożywniejszą częścią ze wszystkich pierwiastków roślinnych, a kartofel, pozbawiony swoich części wodnistych aż do suchości mąki, ma go w sobie tyle co i mąka innego gatunku zboża, i chociażby co do pożywności nie był równy mące pszennéj, przynajmniéj nieustępuje mące żytnéj lub owsianéj. Że kartofle z wodą i innemi pierwiastkami roślinnemi naturalnie są skombinowane, nie tracą przeto z względu na ich części mączne nic co do swojéj pożywności; są owszem przeto tym strawniejsze, bo z natury już znajdują się w tym stanie, w jakim zboże przez pieczenie chleba zamieniać musiemy. Krochmal tedy ten główny pierwiastek w pokarmach zwierzęcych ma być uznany jako niestrawny, do animalizacji niezdatny i jako obca od naszych sił żywotnych niemogąca być strawiona istota, z rzędu naszych pokarmów wymazany? Zabrońmy sobie jeszcze więcéj lepiącéj zwierzęco-roślinnéj istoty klejem roślinnym colla zwanym, a w ten czas zapewnie już więcéj chorować niebędziemy!!!

Gdy mimo to, wielu jest tego zdania, że częste używanie kartofli na pokarm między ludem wiejskim, szkodliwe na stan jego fizyczny sprowadza skutki, gdy z tąd wywodzą przyczynę licznych między dziećmi rolników naszych chorób, niemożna nieprzyznać zbytniéj jednostronności chcącym ukryć inne daleko szkodliwsze wpływy na zdrowie wieśniaka naszego, aby tym bardziej o przyczynę wszystkiego złego obwinić same tylko kartofle. Czyliż choroby które mają być skutkami zbytniego używania kartofli, nie są równie częste a może i powszechniejsze w miejskiej klassie ludzi? Czyliż najbiedniejsi nawet wyrobnicy i żebracy nie jedzą chleba i nie piją wody? Dla czegoż na te równie jak na kartofle nie powstajemy? Zapewnie dla tego tylko, że chleb i woda nie są w stanie zapobiedz tylu atonicznym słabościom, ani licznych ich przyczyn usunąć. Alboż powietrze zamknięte w chatach naszego wieśniaka, nieochędóstwo obmierzłe, tak w téj klassie powszechne, szkodliwe wyziewy bydląt często razem z nimi mieszkających, srogości wszystkich odmian atmosfery działającéj na obnażone ciała biednego rolnika, obok niedostatku najpierwszych potrzeb do życia, przy ciężkiej zawsze pracy, nie mogą być przyczyną dostateczną do zrodzenia tylu i tych samych chorób, które w klassie zamożniéjszéj zbytek, rozwiązłość, gnusność i próżniactwo rodzić zwykli. Wielu zapewne w tém miéjscu pomyślą, że kartofle tylko utrzymały nieraz *przy* życiu nie jedną biedną rodzinę dotkniętą klęską *nieurodzaju* i gradobicia, na które szczęściem dla ludzi roślina ta nie jest narażona. Nie mało wreszcie sprzeciwia się zarzutowi który czynią kartoflom, sama nawet analogja, iżby instynkt tak nas mógł zawodzić w wyborze pokarmów. Każde, byleby nie zbyt rozpieszczone podniebienie, smakuje w téj roślinie; szczególniej chciwie i z największém upodobaniem jedzą je dzieci i ludzie młodzi, przekładają je nad inne pokarmy, bo używanie ich naprzykrzyć się niemoże. Natura ostrzega nas zwykle sama, w zbyteczném używaniu tego, co nam ma być na przyszłość szkodliwe, a to sprowadza dolegliwości w krótce po nadużyciach następujące; co jednak nigdy niema miejsca przy używaniu kartofli na pokarm. Owszem żadna inna roślina niemoże być od słabych nawet sił żołąd‹a łatwiej strawiona. Kartofle mniéj robią wzburzenia, wzdęcia i kwasu niż wiele innych jarzyn, przeciw którym nikt jeszcze niewystąpił. »W dwudziesto pięcio letniej praktyce mojéj lekarskiéj mówi Thaer, równie znakomity w swoim czasie lekarz jak sławny dzisiaj agronom, nie przypominam sobie ani jednego przypadku w którym bym dla zbytniego używania kartofli, choć jedną musiał był przepisać receptę« lubo jako lekarz żył przez długi czas w okolicy w któréj używanie kartofli na pokarm było bardzo powszechne.

(Dokończenie nastąpi)